

Ewa Nowak

ROZGRYWKA

(fragment powieści *Dane wrażliwe*)

Nie wiadomo skąd wziął się taki zwyczaj, że zawsze na dużej przerwie wszyscy szli na słoneczną stronę szkoły, czyli na murek od ulicy Mickiewicza. Zajęcie dobrych miejsc nie było wcale łatwe. Inne klasy też lubiły tu przychodzić i trzeba było zaraz po dzwonku lecieć na złamanie karku, żeby znaleźć kawałek wolnego murku. To było znakomite miejsce. Trochę na słońcu, a trochę w cieniu, osłonięte od wiatru i z dobrym widokiem na wyboisty placyk, gdzie chłopcy z upodobaniem grali w piłkę. Mimo że Zespół Szkół Nr 3 w Augustowie miał nowoczesne boisko do gry w piłkę nożną, uczniowie uwielbiali na przerwach grać właśnie na tym małym, pełnym wyrw placyku.

Nina, Ewa, Kasia, Margerita i inne dziewczyny z klasy jadły kanapki i gadały o tym, jaka matematyczka jest głupia, jak Wrońska ich ciśnie i że to skandal aż tyle im zadawać. Oprócz tego zerkały na chłopców. Michał grał, jedząc kanapkę, i bardzo śmiesznie to wyglądało. Dominik co chwila podciągał spodnie, co też było zabawne.

Kamil za mocno wybił piłkę, która potoczyła się w ich kierunku. Kasia błyskawicznie po nią sięgnęła. Mogła rzucić w kierunku chłopaków, ale tego nie zrobiła. Trzymając piłkę, prowokująco się do nich uśmiechnęła.

— Dzięki. — Kamil wyjął piłkę z jej rąk.

— Ale grałaś. Super — powiedział, patrząc na swoje buty, po czym kopnął piłkę i odbiegł.

— Nie wiem, czemu to powiedział. Wcale dobrze nie grałam. — Kasia wzruszyła ramionami. — Ostatnio chłopcy nachalnie się do mnie zalecają. Ja bym go i na bezludnej wyspie nie chciała.

Nina zagotowała się ze złości. Najczęściej udawała, że Kaśka w ogóle jej nie obchodzi. Odkąd przestały się przyjaźnić, starała się całkowicie ignorować jej głupie gadanie, ale teraz nie zdołała się powstrzymać.

— To było do mnie — mruknęła do Oli, ale na tyle głośno, żeby Kaśka usłyszała.

— Pomarzyć miła rzecz — słodko powiedziała Kasia.

Nina przez chwilę sądziła, że się przesłyszała. Kasia z reguły unikała wchodzenia w otwarty konflikt. Lubiła tak pokierować rozmową, żeby wszyscy mieli wrażenie, że ona nie jest niczemu winna. Teraz najwyraźniej zmieniła strategię.

Nina gorączkowo szukała w głowie jakiejś jadowej riposty, gdy zobaczyła Basińską, ich szkolną panią pedagog. Czarne obcisłe spodnie, biała koszulowa bluzka, do tego pomarańczowy blezer i zielona torebka. Zdążyła już wszystkich przyzwyczaić, że jest kolorowa jak papuzka.

Dziewczyny jak na komendę odwróciły głowy. Basińska przyjechała na motorze, a raczej została przywieziona przez wysokiego mężczyznę w skórzanym kombinezonie. Zdjęła wielki lustrzany kask, zarzuciła długimi włosami, nastroszyła grzywkę, z uśmiechem rzuciła im „dzień dobry” i weszła do szkoły, nie oglądając się na swojego adoratora. Chodziły plotki, że jest żonaty, że jest rozwodnikiem, że jest homoseksualistą, że jest milionerem, że jest bankrutem oraz że nie jest Polakiem. Prawdę mówiąc, o Basińskiej zawsze się w szkole gadało. Chwilę o niej rozmawiały, ale nic pewnego nie mogły powiedzieć, bo nikt nigdy nic pewnego o niej nie wiedział.

— Słyszałam, że jedzenie mięsa sprzyja agresji — rzuciła Kasia, patrząc znacząco na wystający z kanapki Margerity kawałek polędwicy sopockiej.

Żadna z dziewczyn się nie odezwała. Wiadomo było, dlaczego Kasia jest taką entuzjastką dzemu, ale Nina litościwie pomyślała, że nie będzie jej upokarzać. Kaśka często rzucała jakąś uwagę, z której wynikało, jak świadomie ona jedna z nich wszystkich żyje. Kupowanie markowych rzeczy to według niej popieranie wyzysku dzieci w Chinach, malowanie paznokci to szczyt próżności i tandety. Tylko wypożyczanie książek ma sens, ale ich kupowanie jest już świadomym niszczeniem naturalnych zasobów planety. Trzymanie w domu zwierząt rasowych to skrajny egoizm, właściwy ludziom pozbawionym empatii, a wyjeżdżanie na wakacje za granicę to brak patriotyzmu. Chodzenie do kina to tandetna rozrywka, a kupowanie coli, fanty czy 7UP świadczy o braku świadomości konsumenckiej.

Kasia wypowiadała bezkompromisowe opinie, ale brzmiały one fałszywie. Prawda wyglądała tak, że Kasia była biedna. Nie było jej na nic stać i dlatego w jej ustach nawet słuszne skądinąd opinie wydawał się po prostu śmieszne. Nina nie znosiła tego udawania, że nie chodzi o biedę, tylko o to, jaka Kasia jest świadoma, i nieraz korciło ją, żeby wyśmiać jej butelkę z herbatą i beźmięsne kanapki. Zawsze jednak robiło jej się koleżanki żal i odpuszczała. Tym razem też

zagryzła wargi i postanowiła zwyczajnie przeczekać, ale ledwie tak zdecydowała, usta same jej się otworzyły.

— A jak twoje kolano? Bardzo boli?

— O co ci chodzi? — Kasi ze złości zwięzły się oczy.

— Jakoś nie zauważyłam, żebyś utykała, gdy tu biegłaś.

Nina była pewna, że Kasia zesza z boiska, udając, że utyka, bo była gorsza od niej. Nie potrafiła jednak teraz tego udowodnić. Kasia nic nie powiedziała, a Margerita zmieniła temat.

— Wiecie co, czytałam, że w Polsce jedna na sześć piętnastolatek ma już za sobą jakiś poważny związek. Jedna na sześć, czyli u nas powinny być dwie.

— Za mało nas, żeby coś statystycznie zbadać — wtrąciła Ewa. — Potrzebna jest grupa reprezentatywna. Na takiej próbie...

— Przestań wydziwiać. — Kasia aż cmoknęła z irytacji. — To weźmiemy jeszcze dziewczyny z pierwszej.

Nina pomyślała, że Kasia znów stosuje swój ograny numer pod tytułem: „Ile osób z naszej klasy...”, z którego zawsze ma wynikać, że ona jest wśród tych pozytywnych.

— Kasiu — odezwała się słodko — rozumiemy, jak bardzo chcesz nam przypomnieć o Łukasz, ale wszystkie znamy już na pamięć twoje wynurzenia.

— Zrozumiałe, że tak to interpretujesz. Ty, dziecinko, nie masz nic do powiedzenia na ten temat.

— Co to niby ma znaczyć? — Nina poczuła kolejną falę złości.

Ona litościwie nie komentowała, dlaczego to niby Kasia jest wegetarianką, ale jak widać, niepotrzebnie, bo Kasia nie umiała tego docenić. Nina nie znosiła wiecznego rządzenia się Kaśki, tych jej mądrości, tego wmawiania im rzeczy, które jej były akurat na rękę. Kaśce zdecydowanie za dużo spraw uchodziło na sucho tylko dlatego, że miała kłopoty w domu. Tym razem koniec z litością.

— Rozumiem, że nie możesz się pochwalić niczym innym... — zaczęła Nina, ale Margerita szybko zareagowała.

— Po co znów zaczynacie? Wiecie, że moja klacz będzie się źrebić...

Margerita, o czym wszyscy wiedzieli, cierpiała na przesadną odpowiedzialność za miłą atmosferę. Jak emocjonalny sejsmograf nieomylnie wyczuwała nadciągającą burzę i szybko skupiała uwagę na sobie. Zmieniała temat, obracała problemy w żart, zaczynała opowiadać, co śmiesznego lub głupiego ostatnio zrobiła. W ten sposób udawało jej się zażegnać nawet poważne konflikty. Jednak nie tym razem. Kasia i Nina za bardzo się już rozgrzały.

— O klaczy powiesz nam innym razem Ja się wcale z nią nie kłóczę. Nienawidzę konfliktów — wolno i spokojnie powiedziała Kasia. — Po prostu wiadomo — zwróciła się do Niny — że jeszcze nikogo nie miałaś. Nie masz powodzenia i taka jest prawda.

Czerwona ze złości Nina wzięła głęboki haust powietrza i wyzywająco spojrzała na Kasię.

— Przyjmij więc do wiadomości, że według twojego idiotycznego kryterium jestem jedną na sześć — warknęła.

Kasia wciąż robiła miny. Gdy podnosiła do góry brwi i jednocześnie wykrzywiała kącik ust, wyglądała szczególnie głupio.

— Chcesz nam wmówić, że już z kimś chodziłaś?

— Nie mogę w to uwierzyć. Czy my jesteśmy w przedszkolu? — roześmiała się Ewa, ale ani Nina, ani Kasia nie zwróciły na nią najmniejszej uwagi.

— Niczego nie chcę wam wmówić — odrzekła z naciskiem Nina. — I nie chodziłam, tylko chodzę. To, że ty o czymś nie wiesz, nie znaczy jeszcze, że to nie istnieje. Musisz pogodzić się z tym, że ludzie mają swoje sekrety i mimo twojego wścibstwa, nie o wszystkim wiesz. Owszem, mam chłopaka.

— Akurat! Niedawno mówiłaś, że kompletnie cię to nie interesuje — przypomniała Kasia, przedrzeźniając głos Niny.

— O rany, jak w kinie familijnym — wtrąciła Ewa, ale tylko Margerita pokiwała głową.

— Ten, kto nie zmienia poglądów, zarzucił myślenie. — Nina powtórzyła zasłyszane od Bogdana zdanie.

Nie wiedziała, po co wchodzi w tę rozgrywkę, ale już nie umiała się wycofać. Chciała zniszczyć Kaśkę, pognać ją, udowodnić jej, że jest zerem.

— Kto to taki? — z szyderczym uśmiechem zapytała Kasia, ostentacyjnie oglądając sobie paznokcie.

— Może go nawet znasz — rzuciła Nina takim samym tonem.

Z satysfakcją pomyślała, że prowadzi w tej rozgrywce. Wyjęła z torby *Kamienie na szaniec* i demonstracyjnie otworzyła na pierwszej stronie, jakby chciała pogrążyć się w lekturze, ale ze zdenerwowania nie mogła przeczytać nawet słowa. Przez chwilę miała ochotę zabrać torbę i odejść, ale wtedy zaczęłyby ją obgadywać i Kaśka na pewno by je przekonała, że Nina kłamie. Nie, teraz nie mogła odejść. Trzeba było załatwić tę sprawę do końca.

— Jeśli mogę ci przerwać lekturę — odezwała się Kaśka słodziutkim głosem — to jak ten twój wybranek ma na imię? Chyba możesz nam zdradzić? Może Alek Dawidowski*, co?

* Alek Dawidowski — postać autentyczna, członek Szarych Szeregów; bohater powieści Aleksandra Kamińskiego *Kamienie na szaniec*.

Kasia umiała mówić z taką ironią, że człowiek aż gotował się w środku.

Nina poczuła nagle pustkę w głowie. Zupełnie nie wiedziała, jak na to proste pytanie odpowiedzieć, ale postanowiła nie dać się sprowokować. Żeby zyskać na czasie, uśmiechnęła się i odetchnęła głęboko. Usiłowała wyglądać na rozmarzoną.

— Paweł — powiedziała i z wdziękiem się przeciągnęła.

W ich klasie nie było żadnego Pawła, w równoległych klasach też nie. W ogóle żaden Paweł nie przychodził jej do głowy. Nie знаła żadnego Pawła. I o to właśnie chodziło! Kaśka będzie miała zerowe pole do dociekań. To było superbezpieczne imię.

— A może policzymy, jedna na ile piętnastolatek była kiedykolwiek za granicą — zaproponowała Nina z miną niewiniątka.

Dobrze wiedziała, że poza szkolnymi wycieczkami, które refundował jej komitet rodzicielski, Kasia nigdy poza Augustów nie wyjeżdżała.

Nina uśmiechnęła się z zadowoleniem i kolejno zaczęła pytać dziewczyny, która gdzie była. Margerita odwiedziła tyle krajów, że z trudem mogłaby wszystkie wymienić, zresztą wcale nie zamierzała się tym chwalić. Ewa była u wujka w Hanowerze i w Tatrach Słowackich z tatą...

— Dziewczyny, a która z was korzystała kiedykolwiek z pomocy społecznej? — zapytała niewinnym tonem Nina.

Kasia chwyciła torbę i bez słowa ruszyła w kierunku szkoły.

Nina poczuła, że wygrała tę rundę.